Przeczytaj na stronie Rzeczpospolitej.

Problemy francuskiej demokracji i niestabilność systemu politycznego w tym kraju – mają duże znaczenie dla przyszłości integracji europejskiej, a tym samym są ważne dla nas.

Przez kilka ostatnich tygodni odbywał się bunt „żółtych kamizelek” przeciwko prezydentowi Macronowi. Jeśli jakość demokracji oceniać liczbą spalonych samochodów w trakcie demonstracji, brutalnością interwencji policji i tysiącami zatrzymanych osób – to francuska demokracja nie ma powodów do dumy. Niektórzy dowodzą, że tak gwałtowne protesty to specyfika kultury politycznej. Idąc tym tropem możemy uznać, że zgodne z kulturą polityczną nad Wisłą jest przyjmowanie niektórych ustaw w ciągu jednej nocy pracy Sejmu. Z kolei nad Sekwaną niepopularne ustawy są przyjmowane jeszcze szybciej – dekretami prezydenta, aby unikać debaty parlamentarnej. Są jednak bardziej widoczne różnice kultury politycznej między obu krajami. Kiedy Donald Trump poradził Macronowi, aby porzucił pakt klimatyczny, bo ten prowadzi do protestów społecznych – Pałac Elizejski gwałtownie domagał się nieingerowania w sprawy wewnętrzne. Nie słyszałem, aby przedstawiciele „żółtych kamizelek” lub działacze opozycji zwracali się do instytucji europejskich o pomoc, choć we Francji pojawiły się zarzuty, że prezydent łamie demokrację i rządy prawa. Niedawno kilkunastu wyższych oficerów zarzuciło mu nawet zdradę narodową. List generałów świadczy zresztą o prawicowej radykalizacji służb mundurowych pod wpływem nadmiernej imigracji. Może to być niezadługo kolejne wyzwanie dla francuskiej demokracji.

[mc4wp_form id=”84″]

Prezydent Macron doszedł do władzy jako obrońca zwykłych obywateli przeciwko dotychczasowemu systemowi partyjnemu, który troszczył się bardziej o interesy elit, aniżeli przejmował problemami społeczeństwa. Wkrótce później kolejne decyzje Macrona i jego arogancki styl sprawowania urzędu dowiodły, że jest częścią wyalienowanych społecznie elit. Dlatego bardzo szybko okrzyknięto go prezydentem bogatych. Zasadniczym zagrożeniem dla francuskiej demokracji jest właśnie rosnący rozziew między klasą polityczną a większością społeczeństwa. To spowodowało najpierw rozczarowanie do tradycyjnych partii politycznych, a teraz przyczyniło się do bardzo niskich notowań samego Macrona (tylko 21 proc. poparcia na początku grudnia). Znacznie bardziej popularna jest Marine Le Pen, a jej partia zyskała wyraźną przewagę nad ugrupowaniem powołanym przez urzędującego prezydenta. Badania szacują, że wśród protestujących około 40 proc. to zwolennicy radykalnej prawicy, kolejne 20 skrajnej lewicy, a duża część pozostałych to osoby

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

rozczarowane do systemu i niebiorące udziału w głosowaniach. Niemniej powyżej 70 proc. wszystkich Francuzów popierało protestujących. To pokazuje skalę społecznej frustracji, a także radykalizację nastrojów.

[irp]

System polityczny we Francji ma pewne tendencje oligarchiczne, które nie zawsze są tonowane przez instytucje wyborcze, ale raczej przez cykliczne protesty społeczne. Jednak odgórnie narzucana polityka – najczęściej wynikająca z ograniczeń budżetowych lub europejskich – coraz mniej podoba się wyborcom. Właśnie dlatego jednym z postulatów „żółtych kamizelek" było wprowadzenie oddolnej inicjatywy referendalnej, jeśli zgromadzi ona 700 tys. podpisów. Póki co rząd przyjął tę propozycję z dystansem. Pogłębia się brak zaufania do tradycyjnych mediów. Coś co było normą w PRL-u, a dotychczas niemal nie było znane na Zachodzie, a mianowicie przekonanie, że media mogą manipulować opinią publiczną – jest poglądem coraz większej liczby Francuzów. Wyniki badań sondażowych w tej sprawie potwierdza m.in. spadająca liczba osób korzystających z wiodących gazet i ich witryn internetowych. Zamiast tego rośnie zainteresowanie nowymi środkami informacji elektronicznej, w niektórych przypadkach bijącymi na głowę popularnością tradycyjne tytuły. To właśnie nowe portale informacyjne, jak również media społecznościowe stały się głównymi narzędziami mobilizowania do ostatnich protestów przeciwko rządowi. W ten sposób tworzą się równoległe obiegi informacji, niczym w Polsce przed rokiem 1989. Jest ten oficjalny, bliski liberalnym elitom oraz ten łamiący poprawność polityczną i nierzadko antysystemowy. Nic dziwnego, że przedstawiciele rządu coraz częściej myślą o cenzurowaniu internetu. Choć francuskie elity są nieporównanie bardziej prorosyjskie niż Polacy, to właśnie one doszukują się udziału Władimira Putina w destabilizacji sytuacji wewnętrznej.

Trudno tłumaczyć problemy francuskiej demokracji przez nazbyt swobodną deliberację polityczną albo wpływ aktorów zewnętrznych. Główną przyczyną tych kłopotów jest raczej stagnacja dochodów klasy średniej i niższej – poczynając od kryzysu gospodarczego po roku 2008. Według badań Komisji Europejskiej w okolicy 2012 roku dochody tych warstw zaczęły maleć. W konsekwencji skurczyła się klasa średnia będąca podstawą każdej zdrowej demokracji. Rosną we Francji także różnice dochodowe. Najbardziej dotkliwie kryzys uderzył w ludzi młodych, wśród których bezrobocie przekracza 20 proc. i ostatnio rośnie. Pod tym względem fundamenty polskiej demokracji są znacznie bardziej obiecujące niż we Francji. Według tych samych badań Komisji polska klasa średnia się poszerza, a jej dochody od wielu lat rosną. Młodzież w Polsce ma nadzieję, że osiągnie lepszy status od

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

rodziców. Takiego optymizmu brakuje coraz częściej młodym ludziom na Zachodzie, w tym również we Francji. W tej sytuacji anemiczne tempo wzrostu gospodarczego nie wróży zmiany sytuacji. Po ostatnich protestach impet reformatorski Macrona zapewne wyhamuje. Wszyscy poprzednicy obecnego prezydenta – przynajmniej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza – musieli wycofywać się z reform pod wpływem ulicy. Ta prawidłowość dotyczy jak widać również obecnego gospodarza Pałacu Elizejskiego. Kłopot polega na tym, że strefa euro od dłuższego czasu obniża poziom wzrostu nad Sekwaną, a także hamuje inwestycje publiczne i prywatne. Ostatnią szansą na zmianę tego stanu rzeczy miały być właśnie reformy Macrona, zarówno wewnętrzne, jak i w samej strefie euro.

Plan prezydenta Francji polegał początkowo na tym, aby dokonać radykalnych zmian w kraju, aby zyskać wiarygodność u innych członków unii walutowej i zachęcić ich do reform na poziomie europejskim. Teraz taka argumentacja nie będzie przekonywująca. Macron został zmuszony przez protestujących do wycofania się z niektórych podatków, a nawet musiał zwiększyć wypłaty z budżetu państwa. To spowoduje, że Francja po raz kolejny w ostatnich latach nie zmieści się poniżej 3 proc. progu deficytu budżetowego wymaganego regulacjami UE. Komisarz Pierre Moscovici z wyrozumiałością podszedł do łamania tego kryterium fiskalnego przez Paryż. Francja została ponownie potraktowana ulgowo, zważywszy na to, jak ostra była reakcja Brukseli na brak dyscypliny ze strony eurosceptycznego rządu we Włoszech. Politycy z tego kraju z mety zaczęli domagać się równego traktowania. Wymagało to więc zmniejszenia presji na Włochy, co doprowadziło do polubownego zakończenia sporu przy niewielkich ustępstwach ze strony Rzymu. Jak to wskazał jeden z wysokich urzędników Komisji – w tej sytuacji Komisja nie chciała zaostrzać sporu i stwarzać okazji dla zwiększenia popularności ugrupowań eurosceptycznych na Półwyspie Apenińskim. Przykład francuski okazał się zachęcający także dla innych państw Europy Południowej. Socjalistyczny rząd w Hiszpanii podjął decyzję o największej w ostatnich 40 latach podwyżce płacy minimalnej. Ostatnie decyzje rządu francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego idą dokładnie w przeciwną stronę do decyzji z grudniowego szczytu strefy euro, kiedy starano się wzmocnić dyscyplinę fiskalną. Zapowiada to pogłębienie rozbieżności między Paryżem a Berlinem w odniesieniu do polityki w unii walutowej.

[irp]

Jeszcze przed ostatnią falą protestów we Francji reformy strefy euro postulowane przez Macrona były blokowane przez Holandię, Niemcy i inne państwa Europy Północnej. Przyjęte w grudniu ustalenia daleko odbiegają od oczekiwań prezydenta

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Francji. W opinii wielu ekonomistów strefa euro nie jest odpowiednio przygotowana na kolejny kryzys, a może się on pojawić już w 2019 roku. Francja nie potrafi się zreformować, ani zaciskać pasa zgodnie z wymogami strefy euro. Kolejny kryzys niewątpliwie dodatkowo zaogniłby problemy społeczne i polityczne. Pytanie stawiane coraz częściej przez ekspertów dotyczy tego, kto przejmie rządy po Macronie. Równie ciekawe jest to, jak przedłużająca się stagnacja ekonomiczna lub nawet kolejna recesja wpłyną na demokrację nad Sekwaną.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].